

Islam – religia czy system polityczny?

30 sierpnia 2014

Muzułmanie to, co jest religijnym nakazem, chcą uczynić obowiązującym prawem. Pod wieloma względami polityczny islam przypomina totalitarną ideologię, tyle że dziś korzysta ona z przywileju ochrony zagwarantowanej dla religii.

Europejczykowi trudno wyobrazić sobie protesty chrześcijan przed lokalami sprzedającymi hamburgery w środę popielcową. Ortodoksyjni wyznawcy judaizmu nie domagają się golenia głów ani Polkom, ani Niemkom. Muzułmanie zaś od dłuższego czasu prawo szariatu chcą uczynić prawem powszechnym. W Europie Zachodniej zdarzają się żądania powstrzymania się od spożywania niektórych produktów w czasie ramadanu, które dotyczyć mają także niemuzułmanów. Z powodów religijnych wyrzuca się z autobusów niewidomych z psami przewodnikami, bo pies jest zwierzęciem nieczystym, gdyż pogryzł Mahometa.

BOGU, CO BOSKIE

Kiedy w językach europejskich używamy słowa „religia”, mamy zazwyczaj na myśli „ścieżkę rozwoju duchowego”. Nasza kultura przeszła długą drogę, której finałem jest prywatyzacja religii, oddzielenie sfery sacrum od sfery profanum, rozdział Kościoła i państwa. Już w średniowieczu rywalizowały ze sobą dwa ośrodki władzy – papieństwo i cesarstwo. W czasach reformacji władza duchowa została w wielu krajach podporządkowana instytucjom świeckim i narodowym. Kolejną falę krytyki religii przyniosły Oświecenie, filozofia niemieckiego modernizmu na czele z Nietzschem, czy współczesny postmodernizm. Można powiedzieć, ryzykując pewne uproszczenie, że kultura europejska i jej wartości wyrastają z chrześcijaństwa i jednocześnie źródło to przewartościowują, idąc w stronę humanizmu laickiego.

TOLERANCJA BEZ WZAJEMNOŚCI

Ogromnym osiągnięciem Europy jest stworzenie podziału na „ja publiczne” i „ja prywatne”. Podział ten przez długi czas chronił przed waśniami religijnymi i tworzył podstawę dla międzyludzkiej integracji. W przestrzeni publicznej nie sposób bowiem utrzymać nakazów wszystkich religii, gdyż stoją one ze sobą w sprzeczności. Prawda objawiona jednej religii może być kamieniem obrazy dla innej. Prof. Jacek Hołówka, etyk z Uniwersytetu Warszawskiego, w 2006 roku na sprawę karykatur Mahometa zareagował następującymi słowami: „Religia zawsze wypadała lepiej, gdy pozostawała intymna i nie nawracała, nie ewangelizowała, nie dopytywała o wiarę w innym kraju, nie potępiała innowierców i nie stawiała im zakazów. Muzułmanie chcą to jednak robić teraz w Europie. I nie dbają o wzajemność. Domagają się od cudzoziemców, by na terenie państw arabskich przestrzegali lokalnych wymagań religii i etykiety. Dobrze. Tyle im wolno. I jeśli się to komuś nie podoba, to musi zrezygnować z wizyty w krajach muzułmańskich.

Mamy jednak prawo oczekiwać podobnej powściągliwości ze strony islamu” (J. Hołówka, Muzułmanie nie zostali obrażeni, tylko postanowili poczuć się obrażeni, „Rzeczpospolita” 08.02.2006). Dziś, po sześciu latach, mamy wiele przykładów, które dobitnie pokazują, że muzułmanie postawieni przed wyborem: prawo europejskie albo szariat, stają po stronie islamskich regulacji. Mieszkańcy Zachodu próżno oczekują od muzułmanów uszanowania lokalnych zwyczajów czy przejawów narodowej tożsamości. Mało tego, muzułmanie otwarcie domagają się ograniczenia tych wszystkich zachowań, które stoją w sprzeczności z doktryną islamu, niezależnie od tego, czy ktoś jest zwolennikiem religii Mahometa, czy też nie.

POSŁUSZEŃSTWO ZAMIAST SUMIENIA

Oprócz oddzielania Kościoła i państwa fundamentem duchowym Europy jest wolność indywidualnego sumienia. Chrześcijaństwo na pewnym etapie swojego rozwoju znacznie poszerzyło granicę

indywidualnego wyboru w sytuacjach etycznego konfliktu. Katolicy od apoteozy posłuszeństwa, którego figurą stał się Abraham, w imię Boga gotów zabić własne dziecko, przeszli do dowartościowania indywidualizmu. Islam widzi cel ludzkiego postępowania w zadowalaniu Allaha. Samo zaś słowo „islam” znaczy tyle, co „poddanie się Bogu”.

Problem konfliktu między wartością ludzkiego życia, a obowiązkiem podporządkowania się Bogu podjął Gustaw Herling-Grudziński. Pisarz w „Rozmowach w Neapolu” mówił: „Historia ofiarowania Izaaka budzi we mnie lęk i najgłębszy niepokój co do intencji Boga. (...) Przeraziło mnie to, że z człowiekiem można zrobić, co Bóg zachce. (...) Kiedy oglądałem w telewizji, że na przykład w Algierze tysiącom ludzi, w tym nawet kobietom i dzieciom, poderżnięto gardła, to takie bestialstwo jest też konsekwencją religijnej surowości”. Ciekaw jestem, jak autor „Innego świata” zareagowałby na oświadczenie muzułmańskiej celebrytki Agnieszki Witkowskiej, która w przypływie szczerości przyznała: „Jeśli w islamie, w prawie szariatu jest napisane ‘obetnij mu głowę’, ja idę za tym”.

W „Dzienniku pisanym nocą” Grudziński dostrzega także polityczne konsekwencje ślepego posłuszeństwa. Pod datą 22 listopada 1971 roku zacytował fragment listu z 1940 roku kardynała Tisseranta do arcybiskupa Paryża Suharda: „Prosiłem z naciskiem Ojca Świętego [mowa o Piusie XII – P. Ś.] o indywidualnym obowiązku słuchania dyktanda sumienia, ponieważ jest to istotny punkt chrystianizmu; gdy mahometanizm, który posłużył jako model teoriom Hitlera, stawia na miejscu sumienia indywidualnego obowiązek posłuszeństwa rozkazom proroka”. „O tych szczytnych pryncypiach Tisserant wołał później zapomnieć, wzywając katolików ukraińskich do posłuszeństwa rozkazom proroka moskiewskiego” – ubolewał pisarz.

Jak sądzę, w słowach tych Grudziński wyraził istotę totalitaryzmu, który zagłusza moralne skrupuły obowiązkiem podporządkowania się „bogom”, którzy każą zabijać „wrogów

ludu" (komunizm), likwidować kwestę żydowską (faszyzm), czy w końcu zwalczać niewiernych (islamizm).

Autor: Piotr Ślusarczyk

Źródło: [Euroislam](#)